ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 40.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ryszarda i Pankracego
Jutro: Izydora biskupa

Poznań, Czwartek 3 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 5.33, zach. 6.35.
Długość dnia 13 god. 00 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)
W Kostrzynie można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. Piotra Świerkowskiego.

Poznań, 2. kwietnia.

— * **Jutro** w czwartek o godzinie 8. wieczorem odbędzie się na sali hotelu Saskiego zebranie przedwyborcze obywateli miasta Poznania.

Na zebraniu tem przyjdzie pod obrady wniosek o zmianę Regulaminu wyborczego, o czem już obszernie pisaliśmy. Sprawę tę poruszyli już gospodarze z Górczyna, pp. Jan Palacz i Mizera wraz z towarzyszami. Mieszczaństwo poznańskie nie będzie zapewne chciało pozostać w tyle za gospodarzami Górczyńskimi i wystąpi energicznie w obronie dobrej sprawy.

Sprawa zmiany Regulaminu obchodzi całe Księstwo, a mianowicie nasze średnie stany.

Poznań pierwszy się o nią dopominał w roku 1873, na nim też cięży obowiązek, aby dalej walczył, dopóki Regulamin nie będzie tak zmieniony, jak tego nasze położenie wymaga.

Wniosek wyborców miasta Poznania stawiony w r. 1873 ujęło w swe ręce stronnictwo Kuryerowe, pojmując bardzo dobrze, że w ciężkiej walce kulturnej bez politycznego rozbudzenia ludu Kościoła bronić nie można. Ale stronnictwo „Kuryerowe“ nie umiało — otwarcie to powiedzieć musimy — w r. 1876 sprawy należycie dopilnować. Regulamin zmieniono tylko pozornie, zresztą pozostawiono wszystko po staremu i my dziś, jak dawniej, wybieramy 6 kandydatów i jesteśmy oddani na łaskę 27 delegatów.

Na obecnych zebraniach odzywają się ludzie z obroną starego Regulaminu i dowodzą zabawnie, że on wcale nie przeszkadza pracy i agitacyi wyborczej! Jeżeli tak ma być, to czemu nie ma tej agitacyi? Regulamin istnieje już lat 9, a jednakowoż i tego nawet roku nie widać żadnej agitacyi na zebraniach wyborczych, i średnich warstw jak na nich nie było, tak ich nie ma. Po cóż mają chodzić? — żeby tę nudną litanią kandydatów układać. Na to zaprawdę szkoda czasu. W Środzie załatwiono tę sprawę w tych dniach w przeciągu kwadransu. Któż może żądać od gospodarzy wiejskich, a nawet od mieszczan, aby się fatygowali na takie zebranie i po kwadransie wracali z niego? Niech nikt średnim stanom nie wyrzuca obojętności, bo te same stany zbierają się setkami na wiece, gdy wiedzą, że z nich korzystać będą.

„Dziennik“ wszelkiemi siłami opiera się zmianie Regulaminu. Panom, co przy „Dzienniku“ stoją, podoba się: siebie uważać za wszystko, a resztę ludu mieć za włodarzy, ile możności za parobków. Ta jemu właściwa „idea polityczna“ przebija się z każdego jego artykułu, gdy o tem pisze. „Dziennik“ gdy inaczej nie może, broni się paszkwilem i oszczerstwem. Gdy się zerwała walka kulturna, „Dziennik“ lżył duchowieństwo wynalazł zaraz „wrogów w własnym obozie.“

Rzucać paszkwilem i oszczerstwem stało się rzemiosłem u „Dziennika“.

Boi się zmiany Regulaminu, by czasem nie stracił na swej powadze. Gdy w r. 1876. chciano Regulamin zmieniać, „Dziennik“ nazwał księży socyalistami w sutannie, zarzucał im „socyalistyczne zachcianki i kastowe zawiści“, zarzucał im, że podburzają lud na tych, „co wsie mają“; jego stronnicy, niby to ta nasza inteligencya, nazywała średnie stany „motłochem“. „Dziennik“ posunął się nawet do tego, że ks. lic. Chotkowskiemu zarzucił, iż w powieściach swoich w „Przyjacielu Ludu“ uczy lud jak mordować szlachtę! Został publicznie wezwany w „Przyjacielu Ludu“, gdzie to stało napisane, ale jeszcze się dotąd ma z tego tłómaczyć.

Tego roku miota „Dziennik“ z tych samych pobudek na „Orędownika“ oszczerstwa. Takie już jest jego rzemiosło, w ten sposób traktuje on wszystkie nie miłe sobie sprawy.

Sprawa zmiany Regulaminu leży dziś tak, jak przed 3 laty. Wtedy chodziło głównie o obronę Kościoła, dla tego stronnictwo Kuryerowe, tj. ta szlachta, która wiernie stoi przy Kościele i przy polskich majątkach, domagało się zmiany z całym zapałem. Świadczą o tem artykuły Kuryerowe. Dziś przy zmianie Regulaminu mniej chodzi o interesa religijne, więcej o narodowe; chodzi przedewszystkiem o średnie stany, i dla tego w wyższych warstwach nikt się nie zapala.

Tak się w istocie mają rzeczy. Kilkanaście walnych zebrań odbyto i nigdzie, co się zowie, ani słówkiem nie wspomniano o potrzebie zmiany Regulaminu, o którą trzy lata temu całe Księstwo wrzało. Tylko w Gnieźnie wspomniano coś o „rewizyi“ Regulaminu, i gdyby nie gospodarze Górczyńscy, którzy w zeszłym tygodniu tak otwarcie wystąpili w Bazarze, nikt dotąd niebyłby się o zmianę zapytał.

Na jutrzejszem zebraniu przedwyborczem mieszczaństwo poznańskie powinno także dopełnić swego obowiązku.

Poznań powinien pamiętać, że on pierwszy stanął na publicznych zebraniach w obronie praw Kościoła; że on pierwszy rozwinął agitacyą przy wyborach komunalnych i służy pod tym względem przykładem mieszczaństwu całego Księstwa. Na to stanowisko podniósł się Poznań własną pracą!

Dziś także spoczywa na Poznaniu obowiązek, aby się obywatele zebrali jak najliczniej na jutrzejsze zgromadzenie do hotelu Saskiego i dopomnieli się z całą energią o zmianę Regulaminu!

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rząd przedłożył Radzie związkowej projekt prawa więziennego, który przepisuje, że wszyscy skazani muszą najpierw siedzieć w samotnej celi, a ci tylko mogą być od tego przepisu zwolnieni, którym samotność szkodziłaby na umyśle lub zdrowiu. Więźniowie skazani na zwykłe więzienie po 4 tygodniach, a więźniowie z cuchthauzu po 3 miesiącach, mogą być wspólnie z innymi pomieszczeni, ale więźnie posiadający prawa obywatelskie, nie potrzebują być razem z takimi pomieszczeni, którym prawa te za znaczne przestępstwa odjęto. Więźnia siedzącego powinni 4 razy dziennie odwiedzać urzędnicy. Kary więzienne mają być następujące: nagana, odjęcie prawnych przywilejów na czas pewien i to aż do 3 miesięcy, zakaz czytania książek aż do 3 miesięcy, odebranie wynagrodzenia pieniężnego za robotę aż do 3 miesięcy, spanie na gołych deskach przez 1 tydzień, zmniejszenie porcyi żywności przez 1 tydzień, okucie w kajdany na 4 tygodnie, i wreszcie kary cielesne dla więźni pozbawionych praw obywatelskich.

Dla ukarania więźni, nie mających jeszcze lat 18, trzeba będzie używać zwykłych kar szkólnych.

W projekcie tym uderza słusznie, że nie robi on żadnej różnicy, pomiędzy więźniami karanymi za przestępstwa polityczne, a zwykłymi przestępcami i zbrodniarzami. Cała różnica zasadza się na posiadaniu, lub utracie praw obywatelskich. Przy przeznaczaniu więźniom rodzaju zajęcia, ma być zwrócona głównie uwaga w cuchthauzie na zdrowie i przyszły termin uwolnienia więźnia, a wzwykłem więzieniu na wykształcenie i przyzwyczajenia jego. Więźniowie skazani na fortece, mogą się zajmować czem sami zechcą. Więźniowie posiadający prawa obywatelskie, mogą w własnem chodzić ubraniu, ale tylko więźniom fortecznym wolno własnem kosztem się żywić. Więźniowie z cuchthauzu mogą być co 2 miesiące, zwyczajni więźniowie co 4 tygodnie, przez krewnych odwiedzani.

Oto są przepisy, które wcale łagodnymi nazwać nie można, i których surowość głównie najmniej winnym, tj. więźniom politycznym w całej rozciągłości uczuć się da.

— Rada związkowa dzisiaj projektem taryfy celnej zająć się ma. Przedstawiciele małych państw godzą się w głównych punktach na zapatrywanie księcia kanclerza. Tylko nadmorskie handlowe miasta przeciwne są wszelkiem cłom, ponieważ te ich handlowi szkodzić będą.

— Nadpocztmistrz dr. Stephan w ciężkich był opałach, podczas mowy socyalisty Liebknechta, który licznymi dowodami poparł zarzuty swoje, iż posła nie szanuje tajemnicy listów i przesyłek. Listy zapieczętowane, a nawet przesyłki pieniężne, bywają powstrzymywane przez władze pocztowe i prokuratoryi, bez żądania sądowego wręczane. Nadpocztmistrz nazwał te dowody oszczerstwem, za co został przywołany do porządku przez marszałka. Posłowie z różnych stronnictw domagali się energicznie, ażeby przeciw pocztowem nadużyciom wytoczone było śledztwo, na co się nadpocztmistrz w końcu pomimo woli zgodzić musiał.

— Berlin w przeciągu jednego roku będzie posiadał kilka wystaw. I tak w ostatnich dniach właśnie odbyła się tam wystawa mleczywa, sera i masła, a przygotowuje się wystawa przemysłowa. Na początku zaś przyszłego roku odbyć się ma międzynarodowa wystawa rybołóstwa, której opiekunem będzie książę następca tronu.

— Redaktorowie gazet katolickich mało mają szczęścia. I tak redaktor hanowerskiego pisma „D. Volksztg.“ skazany niedawno na 4 miesiące fortecy, za przestępstwa prasowe, został ponownie skazany na takież samo więzienie za obrazę majestatu.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu poczęły się obrady o lichwie. Poseł Reichensperger bronił wniosku Centrum, wykazując wymownie krzywdy i straty, jakie w kraju przez nieograniczoną wolność lichwy powstają. Najboleśniejszem zaś jest, że wedle obecnego prawa, sądy muszą przyznawać słuszność szalbierzom. Twierdzenie, jakoby prawami nie można było ograniczyć lichwy, nie jest prawdziwem, w każdym razie będzie to już także wielką korzyścią, jeżeli prawo lichwę potępi. Lichwę można najskuteczniej ograniczyć przez prawo, ograniczające możność wystawiania weksli, a dla ogólnego dobra wystarczy zupełnie, jeżeli tylko kupcy zapisani w rejestrach handlowych, Spółki handlowe i gospodarcze i ich członkowie, będą mieli wolność wystawiania weksli. Poseł Kleist-Retzow w imieniu wnioskodawców zachowawczych skarży się także na zgubne skutki lichwy, i na inne prawa ultraliberalne, jakoto: prawo akcyjne, ordynacyą procederową i zniesienie ograniczenia stopy procentowej. Twierdzi jednakże, że zdolności wystawiania weksli ograniczać nie trzeba, gdyż prawo to dotknęłoby tylko małych oszustów, a przepuściłoby wielkim. Zresztą prawo to, odmawiając właścicielom ziemi zdolności wystawiania weksli, czyniłoby im krzywdę. Mówca sądzi, iż tylko przez sądowne ściganie wszelkich lichwiarskich szalbierstw, zapobieży się złemu. Ze strony rządowej uznają, iż stósunki są nieznośne, i trzeba złemu zapobiedz, ale wniosek Centrum żąda za wiele i dla tego niczego osięgnąć nie zdoła. Wniosek zachowawców uważa

rząd za praktyczniejszy, i jeżeli parlament przekaże go komisyi, rządy związkowe postarają się o zapobieżenie lichwie. Izba zgadza się na tę propozycyą, i prawie jednomyślnie przekazuje oba wnioski komisyi swej do przejrzenia.

— Na ostatnim wieczorku swoim książę kanclerz był w bardzo wesołym humorze. Książę rozmawiał wiele, popijając wyśmienitego bawara i zauważył pół żartem, że dobrzeby to było, gdyby można zmniejszyć ilość stojącego wojska, gdyż zaoszczędzone w ten sposób pieniądze, dałyby się znacznie podwyższyć pensye niższych urzędników, którzy często z biedy skłaniają się ku zachciankom socyalistycznem. Mówiono także o tem, kiedy najlepiej jest obradować nad sprawami państwa, a książę zauważył, że gdyby posłowie zbierali się na narady po dobrym obiedzie, parlament znacznie spokojniej i łagodniejby obradował. Widać, że książę jest też zdania: że człowiek zły, kiedy głodny.

— Książę przesłał Radzie związkowej projekt, podwyższający opłatę od warzenia piwa.

— Sąd apelacyjny w Kolonii nad Renem, odrzucił skargę Stolicy Arcybiskupiej i Kapituły, domagających się przysądzenia im pałacu arcybiskupiego i kuryi kanonickich. W pierwszej instancyi wyrok był dla skarżących pomyślny.

Austrya. We Lwowie ciągle jeszcze odbywają się rewizye po domach, szukające pism socyalistycznych, a pannę Pawlikównę, Rusinkę, uwięziono, za rozdawanie ludowi podburzającej książeczki moskiewskiej, zatytułowanej „Młot.“

Moskwa. Z Petersburga donoszą, że pociąg kolejowy, którym jechał tam dotąd poseł moskiewski z Londynu Szuwałów, o mało się nie wykoleił, przez uderzenie w dwie szyny żelazne, które rozmyślnie na szynach położono. Wyśledzony sprawca tej zbrodni, wieśniak Ustin Kozakiewicz, miał zeznać, że szyny te położył na drodze z rozkazu jakiegoś pana, który mu za to zapłacił.

— Rząd nawet żandarmom swoim zaufać już nie może, i kilku z nich wysłał na Sybir, za stósunki z nihilistami. Do Moskwy, Kijowa i Charkowa, sprowadzono żandarmów z innych okolic kraju, o których rząd sądzi, że się jeszcze nihilizmem nie zarazili.

— Moskiewskie pisma donoszą, że sprawca zamachu na jenerała Drentelena, uciekając, zgubił pugilares, w którym było 500 rubli i list zapieczętowany i zaadresowany do jenerała Drentelena, który zawierał te słowa: „Jeżeli cię moja kula nie trafi, upominam cię w imieniu komitetu wykonawczego, abyś śledząc za wykonawcą wyroku śmierci, jaki komitet wykonawczy wydał na ciebie, nie pociągał do odpowiedzialności niewinnych i nie męczył ich i nie gubił. Pamiętaj o tem!... Jeżeli tego napomnienia nie usłuchasz, kula nasza prędzej czy później cię dosięgnie“.

Wedle telegramów przesłanych do angielskich gazet, znanem już jest rządowi nazwisko tego, który na jenerała Drentelena napadł. Poszukując go aresztowano 4 radzców stanu, ich żony, i syna jednego z nich. — W Moskwie aresztowano 25 studentów z akademii rólniczej. Liczba wszystkich aresztowanych z powodu zamordowania owego nieznajomego w hotelu — o czem już pisaliśmy — wynosi obecnie 150. — W Żytomierzu na Wołyniu aresztowano z nieznanej przyczyny 75 osób.

— Rząd nie zdołał jeszcze uśmierzyć buntu kozaków Dońskich. Nad Uralem jednakże już kozaków pokonał, i za karę kazał zapędzić 3 tysiące rodzin kozackich, w stepy Turkestanu w Azyi, na zmarnowanie.

— Car jest niezdrów, a zamach na jenerała Drentelena, jak najgorzej na niego wpłynął. Dworacy bojąc się o życie cara, namawiają go, by czemprędzej do Liwadyi na Krymie wyjechał.

Włochy. Król włoski ułaskawił napastnika swego Passanantego na dożywotne więzienie w domu karnym.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 2. kwietnia. Dziwiło nas i bolało zarazem, że na wczorajszy benefis utalentowanej naszej artystki pani Bieńkowskiej tak mało zebrało się publiczności, aby widzieć piękny Słowackiego dramat Niepoprawni, który wczoraj po raz pierwszy na naszej przedstawiono scenie. Całe wykonanie było bardzo staranne i nic prawie do życzenia nie pozostawiało. Najgłówniejsze pokłaski pozyskali panna Disterlow i pp. Hierowski, Łucyan i Skirmunt. Ostatni występując znowu po długiej chorobie, z należytem zrozumieniem odegrał rolę starego majora rosyjskiego, a chwile przedśmiertne aż do skonania uwydatnił z talentem.

Dzisiaj Halka na benefis kapelmistrza p. Fischera.

W tych dniach przedstawiony także będzie drugi dramat 5ciu aktowy Juliusza Słowackiego pt. Horsztyński na benefis uzdolnionej artystki naszej sceny panny Disterlow. Dramat ten nie bywał dotąd grany na scenach polskich, i dopiero w tych dniach przygotowany został do grania na scenie krakowskiej, gdzie przedstawiony został z nadzwyczajnem powodzeniem na benefis p. Hoffmanowej. Słowacki obrał za przedmiot do tego dramatu przygotowanie powstania w r. 1794 na Litwie i jego wybuch we Wilnie z 23. na 24. kwietnia tego roku. Główną osobą dramatu jest Szczęsny, syn Szymona Kossakowskiego, hetmana litewskiego i zdrajcy ojczyzny, który powieszony został przez lud we Wilnie 25. kwietnia 1794 roku. Ojciec nalega na syna, aby się przyłączył do jego partyi w służbie Targowicy i Moskwy. Szczęsny po długiej walce pomiędzy uległością dla ojca a obowiązkiem względem ojczyzny, skłania się w ostatecznej chwili do powstania narodowego, przygotowanego na Litwie przez pułkownika Jasińskiego; na wiadomość atoli o powieszeniu ojca przez wzburzony lud, nie czuje w sobie siły, iżby się z nim połączyć i ulegając pod brzemieniem ojcowskiej niesławy obiera śmierć własnowolną przez wysadzenie się z zamkiem ojcowskim w powietrze. Tym dwom osobom przeciwstawił autor szlachetną postać konfederata barskiego Horsztyńskiego, któremu, gdy był pojmany w niewolę, moskiewski jenerał Drewicz wypalić kazał oczy woskiem gorejącej gromnicy. Dramat ten jest bardzo efektowny i napisany z nadzwyczajną siłą uczucia, bolejącego nad nieszczęściem ojczyzny, którą zdrajcy Targowiczanie pomogli złożyć do grobu. Nie wątpimy, że sztuka ta zyska powodzenie na naszej scenie i że publiczność nasza pospieszy na to przedstawienie nieznanego dotąd utworu naszego nieśmiertelnego wieszcza.

Prof. hr. Tarnowski w odczycie swoim mianym w zeszłym tygodniu w Krakowie o „Horsztynskim“ wyraził się, że dramat ten, „gdyby był skończony, byłby najpiękniejszym z dramatów Słowackiego i najcelniejszym dramatem polskim.“ Dowiadujemy się, że „Horsztyński“ grany u nas będzie tylko ten jeden raz, gdyż p. Mien, dopełnienia Słowackiego użyczył swego uzupełnienia dla sceny poznańskiej tylko na benefis p. Disterlow. Spodziewamy się, że publiczność nasza skorzysta z rzadkiej tej sposobności i wieczór przedstawienia uświetni jak najliczniejszem zebraniem.

— * **Rok szkolny** w gimnazyum tutejszem św. Maryi Magdaleny będzie się na przyszłość nie od św. Michała, ale od Wielkiejnocy poczynał.

— * **Nasi ojcowie** tak doskonale budowali, że fundamenta rozbieranego kościoła św. Teresy, przy Szkólnej ulicy, trzeba rozstrzeliwać, nie mogąc ich inaczej usunąć.

— * **W poniedziałek** około 11 z południa powstał w fabryce Urbanowskiego i Sp. ogień, który jednakże sami robotnicy fabryczni ugasili.

— * **Redaktor** odpowiedzialny „Kuryera“ został znowu skazany za obrazę p. landrata, powiatu chełmińskiego, jakiej się to pismo miało dopuścić w korespondencyi z Chełmna, z 25. listopada r. z., na 100 mrk. kary.

— * **W zeszłą** niedzielę rozbiegał się koń u wozu pewnego ogrodnika, z Jerzyc, i wpadł na wychodzący z Berlińskiej bramy pogrzeb. Na szczęście

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika“
oryginalnie napisana
przez Sema.

(Dalszy ciąg).

— Tu macie matko pieniądze złote — com je z wojny przyniósł. Używajcie wczasu moja matko droga, pielęgnujcie babkę i Szaszę, i módlcie się za mną, aby Bóg śluby moje przyjął i pobłogosławił — i padł matce do nóg, kolana jej obejmując.

Biednej matce z bólu pękało serce, ale z pokorą chrześcianki poddała się woli Bożej, i jedynaka swego pobłogosławiła, krzepiąc się serdecznem do Boga westchnieniem.

— Jedź z Bogiem mój miły — Iwanuszka mój — niech cię Bóg i Święci Jego prowadzą, i w opiece swojej mają. Mój chłopcze serdeczny, Bóg i Matka Jego wysłuchają matczynej prośby, i ześlą Anioła, który cię strzedz będzie! Mój Iwanek, Iwanuszka mój mileńki — przemawiała jakby do małego dziecka, nie mogąc się od niego oderwać.

Jeszcze jeden uścisk i w mgłach poranku znikł jej jedynak na wieki. Łzy gorące padały jej kamieniem na serce, a modlitwa nie przynosiła ulgi. Biedna matka — osierocona!

VII.

Iwan miał słuszność — wiadomość o jego odjeździe uspokoiła znacznie mieszkańców Wietlanki, zdawało im się, że przynajmniej pół niebezpieczeństwa ubyło razem z tym, co je wprowadził. Ale pozostał im jeden niepokój — najważniejszy — jak się przekonać, co się dzieje w Osipowej chacie, jak zakląć ten mór czarny, co z jej ciemnych wyglądał okienek?

Minął dzień jeden, drugi, trzeci — ludzie obchodzili chatę zarazy z daleka, nikt do niej nawet przez okno zajrzeć nie śmiał. Jakże wiedzieć, kto w niej pozostał, czy cała rodzina Osipa, czy też tylko staryk i dziewczyna?

Parasza musiała wiedzieć, ale nie pokazywała się we wsi, a i do niej nikt wejść nie śmiał, bo wszakże to była Iwanowa chata, a i Katarzyny starej ludzie się bali od chwili, w której przepowiedziała im zarazę. Zkądże ona by to wiedziała, gdyby ze „złym“ nie trzymała?

Rada w radę postanowili starsi gminy, udać się z zapytaniem do popa swego, co począć mają. Odświętnie ubrani, poważnie szli posłowie gminy, niosąc jak zwykle dla „batiuszki“ podarek. Ale zastali drzwi plebanii zamknięte, i byliby odeszli z niczem, gdyby ich przez okno nie była zoczyła jedna z popadianek.

— Co chcecie? zapytała ostro.

— My starszyzna — chcieliśmy pomówić z batiuszką.

— Batiuszka chory — odpowiedziała, ale możecie przezemnie powiedzieć mu, co chcecie.

— My prosimy pokornie — odezwał się najśmielszy z gromady, sotnik Mikołaj — by nas sam batiuszka wysłuchał.

Nie było co począć z upartymi. Po chwili też ukazał się sam pop stary w oknie, a wcale na chorego nie wyglądał.

— U mnie choroba — tłumaczył się — i dla tego nie mogę was w dom wpuszczać. Ale mówcie śmiało, z jaką przybyliście sprawą.

— My chcielim prosić miłościwego batiuszkę o radę, zabrał głos sotnik Mikołaj — co mamy począć..... jak mamy sobie poradzić..... i sam nie wiedział, jak miał dalej mówić.

— Co? z czem? — zawołał niecierpliwie pop — mówcie przecież, nie trzymajcie daremnie mnie chorego na nogach.

— My nie wiemy — zawołał śmiało z gromady Hrehory — jak się dowiedzieć, co się dzieje w Osipowej chacie. Może batiuszka byłby łaskaw pójść tam i.....

— Co ja? zawołał pop z największem przerażeniem — ja chory ledwie się z łóżka dla was zawlokłem, a wy chcecie, bym się po wsi tak daleko włóczył. Ja nigdzie nie pójdę, pójść nie mogę. Niech idzie sołtys, albo który ze starszyzny.

Wszyscy milczeli — nikt nie śmiał przyznać, że się boi, a dla własnego bezpieczeństwa, nikt także nie chciał drugiego do większej odwagi zachęcać.

— Ale bo to..... szepnął Mikołaj.

— Jednak ktoś iść musi — przerwał mu niecierpliwie pop — a że to jest obowiązek sołtysa, więc niech on idzie, bo jak nie, to go zameldnję do urzędu, że nie pełni swojej powinności.

I nie czekając dłużej, zatrzasnął okno i znikł.

Posłowie gminy spojrzeli po sobie zdziwieni, że im ta myśl wcześniej do głowy nie przyszła, istotnie któż miał iść jak nie sołtys?

Z tem przeświadczeniem wrócili do wsi — niech idzie sołtys Tymofiej Zwanowicz, a jest to już jego rzecz.

Na biednego sołtysa zimne uderzyły poty, gdy mu oznajmiono wolę gromady, i byłby pewnie ze strachu zemdlał, gdyby mu szynkarz Michał z dobrą nie przyszedł radą.

— Napijcie się kumotrze tej oto wódki przepalonej — mówił, nalewając mu jej ogromny kielich — to was wzmocni i od złego powietrza obroni. I wiecie co — dodał ciszej, nachylając mu się do ucha — nie wchodźcie wcale do chaty Osipowa, jeno stańcie pod oknem, i zapukajcie w nie ostro. Jeżeli żywi są, to wam się przecież odezwą, a jeżeli nie — to i tak nie pójdziecie tam sami, jeno dyak i grabarz i starszyzna muszą pójść tam z wami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ludzie idący przy trumnie przytrzymali konia, i żadne nie stało się nieszczęście.

— * **Egzamin** w szkole wieczornej handlowej Towarzystwa Młodzieży kupieckiej odbędzie się w sobotę 5. b. m. o 8 wieczorem w lokalu towarzystwa przy ul. Wodnej 15 I piętro.

— * **Przypominamy** właścicielom domów, że rozkazem policyjnym ulice mają być od 1. bm. czyszczone przed 7 z rana.

— * **Magistrat** przypomina, że 3. czerwca b. r. przypada ostatni termin wykupywania zastawionych, od 1. października 1877 r. do 31. marca 1878 r. fantów, w lombardzie miejskim. Fanty te noszą nr. od 16,804 do 22,020. Od 4. czerwca począwszy, fanty niewykupione będą publicznie sprzedawane, w lombardzie przy Wronieckiej ul. 11.

— * **Miastowemu** poborcy przy moście Chwaliszewskim został przez policyą zabrany drąg z puszką, w którą przejeżdżający myto składali, ponieważ wystawianie z budki drąga tego, przechodnim przeszkadzało

— * **Przez** miasto nasze przejeżdżało znowu w tych dniach 63 robotników z okolic Ostrowa, którzy pojechali aż do Kolonii nad Renem, na robotę przy zakładaniu telegrafów.

— * **Sąd** przysięgłych skazał dotychczas nie karanych robotników: Antoniego Matuszaka i Józefa Osińskiego, za rabunek dokonany na ulicy w październiku z. r., na ogrodniku Józefie Kuschcie, każdego na 4 lata więzienia.

— * **Robotnik** Hensel z Jerzyc, skazany za zamordowanie własnej matki na karę śmierci, został przez cesarza ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

— * **Królewska** rejencya wzywa wszystkich, którzy mają prawo do wynagrodzeń, za zajętą pod fort IV pod Główną ziemię, ażeby się stawili 24. bm. i r. o 11 godzinie do południa, na sołectwie w Głównie, celem dowiedzenia tychże praw swoich. Wynagrodzenia te będą także stanowczo ustanowione dla tych, którzy na termin nie przybędą.

— * **Policya** w Wrześni rozporządziła, że nie wolno mieć przy piecach zamkanych rur.

— * **W okolice** Strzałkowa przybyli już sascy ajenci i godzą ludzi do robót wiosennych w polu, obiecując im 1 mrk. i 20 fen. dziennej płacy, prócz mieszkania i wyżywienia. Wielu ludzi łaszcząc się na te obietnice, zobowiązało się kontraktem do wyjazdu w Sasy. Także do budowy kanałów poszukują w tamtej okolicy robotników.

— * **W Czarnkowie** zasypała w tych dniach ziemia 23letniego syna garncarza Ziołkowskiego, i dwóch jego pomocników, przy kopaniu gliny w głębokim dole, przy którem to nieszczęściu Ziołkowski śmierć poniósł, a stary ojciec jego ze zmartwienia ciężko zachorzał. Wina tak częstych przy kopaniu gliny nieszczęść spada na samychże garncarzy, którzy zbyt głębokie doły kopią, i niedbale je utrzymują.

— * **Wszyscy** członkowie sejmiku powiatowego w Środzie — piszą do „Dz. Pozn.“ — bo nawet i Niemcy, poparli wniosek Polaków, by wszelkie rozporządzenia landrata umieszczane w „D. Urzęd.“ były także w polskim języku ogłaszane. Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty, a zasługuje na uznanie, iż za nim przemawiał także Niemiec p. Friedrich ze Strzeszek.

— * **Wyszły** z rąk polskich: dobra Mierosławice, w pow. inowrocławskim, mające mórg 1,321, i Chraplewo, w pow. bukowskim, mające mórg 3 tysiące 148.

— * **W Lesznie** włamali się 27. z. m. w nocy złodziejo do gmachu sądowego, by ukraść kasę, ale nie zdołali rozbić żelaznych drzwi, które ją zamykały. Złodzieje uszli.

— * **We Wałkowie** pod Koźminem spaliło się w nocy ze zeszłego czwartku na piątek — piszą do „Dzien. Pozn.“ — niezabezpieczone gospodarstwo i szkoła. Straty są znaczne, bo czego ogień nie zniszczył, rozkradli złodzieje. Przy ratunku odznaczył się chwalebnie p. Pieszak, kowal z Obry, z którym załamały się przepalone belki tak, że wpadł we wnętrze palącego się domu, zkąd z wielkim mozołem się wydostał.

— * **Ze sądu.** W r. z. strzelił wyrobnik Andrzej Garstkiewicz, do leśnika p. Błaszaka z Miłosławia, a ponieważ z zeznań świadków przysięgli nabyli przekonania, że Garstkiewicz chciał p. B. zabić, skazano go na 10 lat więzienia.

W piątek toczyła się na sądzie przysięgłych ciekawa sprawa Barczakowej i spólników z Wrześni, oskarżonych o położenie fałszywego podpisu pod weksel, wystawiony tamtejszemu kupcowi Herrmanowi Hirschbergowi. Że Barczakowa fałszywie podpisała nazwisko swego męża, o tem Hirschberg **wiedział**, mimo to przyjął weksel, na który dał 150 mrk., a po pół roku miał odebrać 225 mrk., tj. z procentem 200 za 100. Gdy Barczakowa na czas oznaczony weksla wykupić nie mogła, Hirschberg ją zaskarżył i wydał fałszywość podpisu, za co obwiniona pomimo wymownej obrony rzecznika Szumana, który dowodził, że obwiniona nie miała jasnego wyobrażenia o popełnionej winie, została skazaną na 3 miesiące więzienia i koszta procesu. Ajenta Karpińskiego, który w tej pożyczce pośredniczył, sąd od winy uwolnił.

— * **W tych** dniach zmarzło znowu dwóch ludzi przy drodze, i to pod wsią Góra pod Mogilnem; wypuszczony świeżo z więzienia wyrobnik Adamski, i jakiś nieznajomy na żwirówce kcyńsko-nakielskiej.

— * **W Wielkim Sławku** pod Strzelnem spaliła się tydzień temu na probostwie stodoła ze zbożem, i owczarnia z 250 owcami. Strata jest znaczna, bo budynki tylko na 1200 mrk. były zabezpieczone.

— W Nakle spaliła się 27. z. m. ranem wieża ratuszowa wraz z zegarem. Przyczyna pożaru nieznana.

— * **Z Królewskiej Huty** na Górnym Szląsku piszą do „Przyj. Ludu“: „Miałem chłopca w czternastym roku, i gdy właśnie wyszedł ze szkoły, po polsku czytać nie umiał. Mówiłem mu tedy: „Kochany synu, tyś jest polska krew i po polsku musisz umieć, choćbyś krwią charkał. Urodziłeś się z polskich rodziców, więc Polakiem być musisz, bo jakie ziarno rolnik zasieje w ziemię, takie mu zejść musi“. Kazałem go tedy uczyć po polsku, ale nie dłużej tylko ćwierć roku i tylko godzinę na dzień, co czyni razem 90 godzin. I w tym krótkim czasie takem sobie mojego Wilemka wyszykował na Polaczka, że on mi teraz czytuje „Przyjaciela“ w każdą niedzielę po południu, a inni ludkowie przychodzą i przysłuchują się, i niejednemu łzy w oczach stoją i pyta mi się: — powiedzcie Jauie, kiedy się ten chłopiec tak nauczył po polsku, przecież tukej (tutaj) po niemiecku uczą, a on umie po polsku tak pięknie i rzetelnie. — Nieraz nie ma chłopiec czasu czytać „Przyjaciela“, to go proszą ludkowie, żeby im to pisemko czytał i cisną mu do garści jakiś grosz i mówią mu: — czytaj nam, bo my cię chłopeczku radzi słuchamy, co tam słychać w świecie.

Tak kochani czytelnicy pilnujcie i wy waszych dziatek, jak ja przy pomocy Boskiej o moich pamiętam, żeby głos polski nie zaginął, żeby obcy ludzie nie myśleli, że Polaków rękawicą wystraszą, i że polskie sieroty wyrodzą się w obcy naród, a swej kochanej polskiej mowy zapomną. Dbajmy tylko o nasze dzieci, a P. Bóg resztę sam sprawi, boć On nad nami sierotami.“

— * **Submisye.** Tutejszy magistrat ogłasza, iż 16. bm. będą przyjmowane oferty na podjęcie robót kowalskich i dostawę 45 tysięcy kilogramów walcowanego żelaza, do budującego się szpitala miejskiego. Warunki i kosztorysy przejrzeć można w technicznem biurze na Ratuszu.

— Aż do dnia 7. b. m. 11 godziny przed południem można przesyłać oferty na następujące materyały, potrzebne do budowy gimnazyum w Lesznie: 91 tysięcy najlepszych cegieł, 76 tysięcy dobrze wypalonych cegieł, 7—800 centnarów palonego wapna, lub też 7—800 hektolitrów gaszonego wapna, 100 beczek najlepszego opolskiego lub szczecińskiego cementu, i 200 kubicznych metrów ziarnistego piasku. Do ofert trzeba dołączyć próbki cegieł, cementu i piasku. Można też przesyłać oferty na mniejszą ilość cegieł. Warunki przejrzeć można w biurze król. inspektora budowlanego w Lesznie.

— W Lesznie, w biurze inspekcyi kolei górnoszląskiej, odbędzie się 9. b. m. o godz. 10 przed południem termin, celem wydania przez submisyą dostawy 6 tysięcy kubicznych metrów żwiru, potrzebnego do utrzymania kolejowej drogi od Schelitz (?) do Poznania. Odpisu warunków żądać można za wynagrodzeniem, formularze na spisanie submisyi darmo.

— We Lwówku w oberży Schillera odbędzie się 22. kwietnia 11 godzinę do południa termin, celem wydania przez submisyą budowy mostów wraz z dostawą materyałów oszacowanych na 31 tysięcy 130 mrk. Mosty te stanąć mają na żwirówce prowadzącej z Opalenicy do Lwówka. Warunki, rysunki, kosztorysy, przejrzeć można w biurze inspektora drożnego p. Johna, w Międzychodzie.

— Celem dostawy potrzebnych materyałów dla utrzymania w porządku brzegów Warty od Owińsk aż do Sierakowa, jako to: faszyny i pali, odbędzie się w Obornikach termin 16. kwietnia 11 godzinę przed południem, w biurze powiatowego budowniczego, gdzie warunki przejrzeć można.

Rozmaitości.

— * **Z Warszawy** piszą, że niema dnia aby nie znaleziono kilkoro podrzuconych dzieci pod drzwiami i w sieniach domów, a nawet po rynsztokach ulicznych. Że to nie zawsze zdarza się z biedy, dowodzi okoliczność, że dzieci są często odchowane, nawet po roku mające i czysto, dostatnio odziane. Słusznie zatem można to uważać za wielki dowód zepsucia, za który musimy podziękować niezawodnie Moskalom. Równie też rozpowszechnia się zwyczaj poszukiwania żon lub mężów przez ogłoszenia dziennikarskie, co dawniej u nas nigdy nie miało miejsca. Jakaś „dama“ potrzebująca widocznie na gwałt męża ogłosiła w tych dniach w „Kuryerze Poran.“, że temu, który ją zaślubi ofiaruje podarunek z 6 tysięcy rubli, byleby tylko zaraz po ślubie zwolnił ją raz na zawsze z swego towarzystwa, i zapewne znajdzie amatora.

— * **Już od 250 lat** istnieje podanie, że ile razy kto z rodziny królewskiej Hohenzollernów ma umrzeć, ukazuje się na zamku królewskim w Berlinie „biała pani“, z dwójgiem dzieci na ramionach, i pękiem kluczy u pasa. Ma to być duch jakiejś hr. Agnieszki z Orlamünde, która przed wiekami dla poślubienia ukochanego, dwoje swoich dzieci zamordować miała. Prawda to czy nie, trudno wiedzieć, ale berlińskie pisma donoszą, że w wiliję śmierci młodziutkiego księcia Waldemara, wnuka cesarskiego, zbiegł z posterunku swego na krużganku zamkowym żołnierz, i wpadł przestraszony na odwach wołając, iż mu się jakaś biała osoba na zamku ukazała. Żołnierza za bezprawne opuszczenie posterunku uwięziono—ale ten uparcie twierdzi, iż się tak białego widma wyląkł, że na miejscu wystać nie mógł. Może też wiedział o tem podaniu, i w nocy i samotności wydało mu się tylko, iż widmo widzi.

— * **Rząd niemiecki** domaga się energicznie od Rumunii równouprawnienia żydów, tymczasem, że są już tam tak śmieli, iż w tych dniach w Jassach, kilku żydów idących za pogrzebem swego rabina, napadło na stojące spokojnie przed domem kobiety chrześciańskie, które się z ciekawości pogrzebowi przypatrywały. Napadnięte kobiety broniły się językami i błotem ulicznem, którem obrzuciły uczestników pogrzebu. z czego powstał taki rozruch, że policya musiała kilku żydów aresztować. Nad wieczorem dnia tego banda z 400 żydów złożona napadła na policyą, chcąc więźni swych uwolnić i dopiero wojsko zdołało burzycieli rozproszyć i uspokoić. I żydzi śmią się skarżyć na niedolę, jakiej podlegają w Rumunii?

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie biorze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 2. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	8	70	7	80	7	40
Żyta	5	80	5	40	5	30
Jęczmienia	6	30	[illegible]	[illegible]	5	35
Owsa	6	30	5	[illegible]	5	10
Grochu do gotowania	6	20	6	10	6	—
na paszę	5	50	5	40	5	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 50,000 litrów cena wypowied. 47,90 mk, na kwiecień 48,00 mk., maj 48,50 mk., czerwiec 49,20 mk., lipiec 49,90 mk., sierpień 50,60 mk., wrzesień 00,00

Kapitały, z dnia 2. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	96.50.
Poznańskie listy rentowe	97,40.
Austryjackie banknoty	174,30.
Rosyjskie banknoty	199,60

Wrocław, 1. kwietnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	10	17	60	14	60
- żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	12	10	11	50	11	—
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12	-	10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—
Rzep	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy	25	—	24	—	23	—
Rzepik latowy	25	—	22	50	21	—
Lnica	20	—	18	—	16	—
Siemię lniane	25	50	24	—	22	—
Siemię konopne	19	—	17	50	16	—

Wyborcy miasta Poznania!

Jutro w **czwartek** dnia 3. kwietnia odbędzie się

Zebranie przedwyborcze

w sali **hotelu Saskiego** przy Wrocławskiej ulicy o godzinie **8 wieczorem**.

Mieszczaństwo Poznańskie powinno się na nie jak **najliczniej** stawić.

Zebranie przedwyborcze

powiatu Bukowskiego

dla pogrzebu Radzcy Szuberta **odłożone.**

(402) Komitet.

P. P.

Niniejszem Szanownej Publiczności donoszę uniżenie, że z dniem 1. kwietnia r. bież. w **dawniejszym lokalu p. J. Mondre, na Chwaliszewie nr. 37 obok poczty**

Handel towarów kolonialnych, win i cygar

otworzyłem i pod firmą

J. N. JABCZYŃSKI

prowadzić będę.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, zaręczam, że rzetelnym towarem i skorą usługą zawsze staraniem mem będzie zjednać sobie zaufanie.

Z wysokim szacunkiem

(383) **J. N. Jabczyński.**

Sprawozdanie Banku Ludowego dla Mur. Gośliny i okolicy Zapisanej Spółki za rok 1878.

I. Obrót.

Rozchód.		Dochód.
1426 91	Udział	20732 32
252 —	Dywidenda	252 —
27 70	Koszta procesowe	27 70
231729 75	Weksle	171514 75
13841 56	Depozyta	43816 71
	Fundusz rezerwowy	3995 22
28800 —	Banki	33100 —
520 20	Procenta od nabytych pożyczek	
1238 40	Koszta administracyjne Towarzystwa	66 50
115 90	Procenta od depozytów	21 75
58 10	Administracya Związku Spółek	58 10
3164 10	Depozyta bankowe	3110 75
	Procenta od weksli	4943 84
280674 62		281639 64

Zestawienie.

Przychód	281,639 mk. 64 f.n.
Rozchód	280,674 mk. 62 fen.
Gotówka	965 mk. 2 fen.

II. Obrachunek zysków i strat.

Zyski		Straty
4943 84	Procenta	115 90
66 50	Koszta administracyjne Towarzystwa	1238 40
21 75	Procent od depozytów	1421 57
	Procent od nabytych pożyczek	520 20
5032 9		3296 7

Zestawienie.

Zyski	5032 mk. 9 fen.
Straty	3296 mk. 7 fen.
Jest zysków	1736 mk. 2 fen.

Podział zysków:

1. Na dywidendę 7 pct.	
a) przypisującą się do niepełnych udziałów	1076 26
b) wypłacającą się przy pełnych udziałach	252 —
2. Na fundusz rezerwowy	355 68
3. Na administracyą Związku Spółek	52 8
	1736 2

III. Bilans.

Aktywa.		Passywa.
	Udział	20381 67
	Dywidenda	252 —
60215 —	Weksle	
	Depozyta	31396 72
	Fundusz rezerwowy	4350 90
	Banki	4800 —
965 2	Gotówka	
	Związek Spółek	52 8
53 35	Depozyta złożone	
61233 37		61233 37

Zestawienie.

Aktywa	61,233 mk. 37 fen.
Passywa	61,233 mk. 37 fen.
Znosi się.	

Członków przeszło na rok 1878		175
Przybyło w roku 1878		14
	Razem	189
Ubyło: a) przez śmierć	6	
b) wykluczeniem	2	
c) wystąpieniem	10	
	Razem	18
	Przechodzi na rok 1879 członków	171.

Zarząd Banku Ludowego dla Mur. Gośliny i okolicy Sp. Zap.

Schmidt. *Dr. Niklaus.* *Smorowski.* (403)

Dominium Kobylepole pod **Poznaniem** poleca na sprzedaż następujące drzewka owocowe: (397)

1000 szt.	**jabłoni wysokopiennych,**	sztuka po	**1,00** mk.
200 „	„ **niskopiennych,**	„ „	**0,75** mk.
300 „	**gruszek wysokopiennych,**	„ „	**1,00** mk.
500 „	**czereśni**	„ „ „	**1,00** mk.
500 „	**wisien**	„ „	**1,00** mk.
100 „	**brzoskwiń**	„ „	**1,50** mk.
90 „	**aprykoz**	„ „	**1,50** mk.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd ogrodniczy w Kobylepolu.**

Z dniem **1.** stycznia r. b. objąłem na własny rachunek

Skład machin do szycia,

który Szanownej Publiczności po cenach nader przystępnych polecić mogę:

Machiny familijne systemu Singera:

stół sleg. orzech. z pięknymi ozdobami obok najnowszej konstrukcyi pod nazwa

„Singer Stahl-Maschine"	90 mk
Singera słupkowe dla szewców	200 mk.
Singera Circular-Elastic. dla szewców	160 mk.
Singera Medium dla krawców	105 mk.

Z małą podwyżką ceny przystaję na spłaty miesięczne. (393)

M. Dziegiecki Kościan.

Ważne dla Gospodyń!

H. Lewin, Poznań,

Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,

Z kup[illegible]ce się [illegible] i wszelkie gatunki w każd[illegible] [illegible]e wymie[illegible] na [illegible] mąkę

poleca swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękne, suche a przytem bardzo spore gatunki po najniższych cenach. — **Pszenne wyroby mąki są: marmoncka, pszenna** nr. 00, 0, I i II, **rżanne wyroby** 0, I i II. — Ze względu na obecne tanie ceny zboża sprzedaję również moim szanownym odbiorcom częściowo moje wyroby po cenach hurtownych i to: 1/8 **cent. marmonckiej 2 m., pszennej nr. 0** 1/8 **ct. 1,75 — nr. I 1,60** itd.

Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej. — **Osucie rżanne** i **pszenne** w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio. (40)

W skutek świąt żydowskich skład mój mąki, a zatem i sprzedaż detaliczna, od poniedziałku dnia 7. kwietnia będzie zamknięty, przeto upraszam szanownych mych odbiorców, aby się zaopatrzyli w swoje potrzeby już w tym tygodniu.

Przeniesienie Biura Ludowego.

Z dniem 1. kwietnia przenoszę moje Biuro Ludowe z hotelu Saskiego na

Sapieżyński plac nr. 7.

Przyjmuję wszelkiego rodzaju sprawy sądowe i administracyjne. Zostawiam dokładne informacye dla adwokatów w sprawach kryminalnych i w większych procesowych do obrony i apelacyi. (364)

Poznań, **J. Nowacki,**

pozasłuż. sekretarz sądu i tłomacz.

Do łaskawego uwzględnienia.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że w miejscu na **Chwaliszewie nr. 74**, pod firmą

Julius Flonder

otworzyłem (400)

skład zegarów,

i takowy polecam jak najlepiej prześwietnej publiczności.

Reparacye tanio i rzetelnie.

Węgle Węgle

polecam jak najtańsze

beczkę po . . 3 mk.
szefel po . . 80 fen.

Adam Majewski,

św. Wojciech nr. 1 i Ostrówek nr. 16. (27)

Najlepszy siemienny

olej,

jako też **najświeższy moczony**

stokfisz

li tylko można dostać u

Reppicha,

(5) Sapieżyński plac nr. 11.

Masło dobre, świeże w kawałkach funt po **80 fen.** poleca (399)

Michaelis Reich,

Róg Wronieckiej i Kramarskiej ul. 91.

Mydło, Mączkę i Modre

hurtownie i detalicznie po nizkiej cenie poleca (351)

J. N. Pawłowski,

ulica Wodna nr. 7.

W **Jerzycach** pod Poznaniem jest **dom z ogrodem** z wolnej ręki do sprzedania. **Antoni Gałka,**

(386) Jerzyce nr. 124.

Najlepszy środek na **ból zębów** jest do nabycia w moim składzie, **flakonik 1 mk.** Setki świadectw są dowodem dobrych skutków.

A. Zołnierkiewicz,

(1319) Zbąszyń (Bentschen).

Organista

posiadający zupełne wykształcenie w swoim zawodzie, poszukuje posady przy kościele parafialnym. — Osoby interesowane raczą łaskawie udać się do **Eksp. „Orędownika"** o bliższe wiadomości. 298

Dominium Lipnica pod Ottorowem poszukuje od 1. lipca roku bież. zdatnego (394)

kucharza

kawalera. Świadectwa w kopii franco.

Ucznia

z dobrem wykształceniem szkólnem poszukuje **Fabryka tabaki i skład towarów kolonialnych** (382)

A. Liszewskiego w Śmiglu.

Dwóch uczni

poszukuje **cukiernia** (398)

K. STARKA.

Chłopak

do posługi niech się zgłosi do

Farbierni Gnensza,

(396) ulica Wilhelmowska nr. 14.

Chłopca

mającego chęć wyuczenia się **tapicerstwa** poszukuje (395)

F. Blaszkiewicz w Poznaniu,

przy ulicy Wrocławskiej nr. 19.

Ucznia

poszukuje

St. Kliszczyński

majster garncarski

Poznań, ulica ogrodowa 14.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.